

Zapiski T. Gumińskiego - 08-14.06.1966

Środa, 8 czerwca 1966 r.

Miejscowy oddział PTTK jest coraz częściej w kłopotcie, jeżeli chodzi o obsługę wycieczek. Nie dysponuje przewodnikami. Dziś właśnie ratowałem sytuację i zgodziłem się oprowadzić po Legnicy wycieczkę zakładów metalowych „SHL - Ludników” z Kielc. Jak się okazało, przedsiębiorstwo to dysponuje trzema własnymi autobusami na użytek pracowników. Oprócz Legnicy wycieczka ta zwiedziła również Legnickie Pole. Jej uczestnicy byli wyjątkowo zmęczeni. W drodze znajdowali się bowiem od soboty. Reagowali dość apatycznie na to, co oglądali.

Wszystkie szkoły starają się jak najwięcej młodzieży i dzieci wyprowadzać w dniu Bożego Ciała po za miasto organizując wycieczki. Zamierzenia te mają cel przejrzysty: uchronić jak najwięcej młodzieży od udziału w procesji. Kontrakcja ambony jest zdecydowana. Ks. Łączyński w niedzielę przypominał, że uroczystość Bożego Ciała to nie „Dzień Sportu i Turystyki”.

Czwartek, 9 czerwca 1966 r.

Byliśmy na mszy w kościele św. Jana. Przepelniony wiernymi. Częściowo uczestniczyłem w procesji Bożego Ciała w parafii św. Jana. Brał w niej udział ogromny tłum dorosłych w różnym wieku. Mimo ponurego otoczenia, tj. pustych placów lub domów zrujnowanych, jakich widoki dostarczają ulice Partyzantów, Młyńska, Grodzka, czy nawet część ul. Chojnowskiej, którą także kroczyła procesja nastrój modlitewny udzielał się. Jego źródłem był głównie śpiew, który łączy ludzi w niepojęty sposób. Pogoda dopisywała. Upał. Dopiero o godz. 17-ej zaczął padać deszcz na spragnioną ziemię.

Piątek, 10 czerwca 1966 r.

Odbyło się sympozjum pt. X wieków zamku legnickiego organizowane przez TPN wspólnie ze Studium Nauczycielskim, ale w siedzibie tego ostatniego na zamku. Zagajenie przypadło mnie w udziale. Przedstawiłem historię badań i ich popularyzacji na terenie Legnicy. Gros publiczności stanowiła młodzież ze Studium Nauczycielskiego. Chociaż rozesłaliśmy zaproszenia do wszystkich nauczycieli historii szkół podstawowych i średnich, obecnych można było policzyć na palcach.

Gości podejmowaliśmy obiadem w restauracji „Polonia”. Zamiast powszechnie podawanej przy takich okazjach wódki, kazałem podać po kieliszku czerwonego wina. Artykuł ten nie istnieje właściwie na różnych przyjęciach w Legnicy.

Rozmowa przy obiedzie obfitowała w krytyczną ocenę różnych faktów z życia naszego współczesnego. Rzecz znamienna, celowali w niej nasi najmłodszy współbiesiadnicy. Sam byłem powściągliwy w swoich wypowiedziach.

Nie brakło także anegdot politycznych. Do autentycznej sceny niefortunnego wystąpienia Edw. Ochaba. Jak wiadomo zaprotestował on przeciwko tytułowi „pan”, którym poczęstował go sprawozdawca radiowy. Otóż według anegdoty miał on biegać po tym po Warszawie w poszukiwaniu właściwej ubikacji. Wszędzie bowiem spotykał się z napisem „dla panów”. Nie chcąc się sprzeniewierzyć idei komunisty stracił 3 godziny, aż znalazł ciche ustronie bez fatalnego tytułu.

Sobota, 11 czerwca 1966 r.

Uroczystości XX-lecia Liceum Pedagogicznego im. St. Staszica zajęły mi cały dzień prawie nie licząc krótkiego posiedzenia w Wydz. Kultury poświęconego podsumowaniu wyników inscenizacji przez szkoły legnickie różnych wydarzeń historycznych z okresu Tysiąclecia na inaugurację Dni Legnicy.

Nie brałem udziału w składaniu przez młodzież wieńca pod pomnikiem braterstwa broni na pl. Słowiańskim. Zjawiłem się dopiero na akademii wraz z całą plejadą przedstawicieli świata oficjalnego. Już na dziedzińcu uderzała doskonała organizacja. Przy rozstawionych stołach dyżurowały dziewczęta, które obdarzały przybyłych okolicznościowym znaczkiem metalowym oraz publikacją książkową poświęconą pracy

dotychczasowej i dorobkowi Liceum Pedagogicznego.

Nie zabrakło również wystąpienia przedstawiciela armii radzieckiej. Przemówienie jego miało charakter standardowy. Powitanie, zapewnienie o przyjaźni i braterskich uczuciach, podkreślenie więzów łączących oba narody itd. Nie może być zresztą inaczej skoro brak płaszczyzny wspólnych kontaktów w różnych dziedzinach i wzajemnej znajomości. W czasie akademii wręczono też świadectwa materialne wyróżniającym się abiturientom i abiturientkom. Jedna z nich przemawiała. W gromadce pięciu osób był tylko jeden chłopiec. Znamienny szczegół feminizacji zawodu. Komitet redakcyjny okolicznościowego wydawnictwa też stanowią panie.

Organizacja, przebieg uroczystości naprawdę imponująca. Nie było żadnych zakłóceń. Wszystko szło, jak z płatka. Organizatorzy mogą być naprawdę dumni ze swego osiągnięcia.

Niedziela, 12 czerwca 1966 r.

Upał w dalszym ciągu. Po obiedzie urządziliśmy sobie dolce far niente z Marylką w lasku złotoryjskim, który staje się coraz bardziej popularnym miejscem wypoczynku. Ciągną tam legniczanie całymi rodzinami. Czytałem pracę zbiorową pt. XX lat liceum pedagogicznego im. Stanisława Staszica w Legnicy z myślą omówienia jej w najbliższym tomie Szkiców Legnickich. Zaimponowała mi praca grona nauczycielskiego. Rzecz znamienna, że chociaż wśród wychowawców przeważają mężczyźni, autorkami opracowania są same kobiety.

Poniedziałek, 13 czerwca 1966 r.

Jola daremnie oczekiwała przyjazdu młodzieńca, którego chciała mianować naszym zięciem. Nie przyjechał. Widocznie też ma rozsądnych rodziców i słowa ich trafiły mu do rozumu.

Byłem u pewnej staruszki p. Kamińskiej, pochodzącej z Podola, w związku z informacją, że znajduje się u niej szereg zabytkowych przedmiotów z miedzi i jej stopów. Istotnie znalazłem ich kilka.